Nr. 120. Kraków, Czwartek 28 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 - 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca na wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jossek w Antwerpii, Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Oce. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Upadek samorządu.

Najtępszy i najciaśniejszy nacyonalizm odniósł w rosyjskiej Radzie państwa pyrhusowe zwycięstwo. Wskutek zapamiętałości bandy Neuhardta, różnych Rakowiczów, Stiszyńskich i tym podobnych, również świeżych »istinno-ruskich« polityków — samorząd miejski w Królestwie Polskiem został zaprzepaszczony. Dzięki temu, miasta Królestwa będą **jedynemi na całym świecie**, w których żywioł miejscowy jest zupełnie wykluczony od udziału w zarządzie miejskim! Nawet wioski murzyńskie w Afryce mają swój samorząd, ale Warszawa, stolica o milionowej ludności, pozostanie nadal w rękach obcej, biurokratycznej administracyi!! Niegodziwość i głupota kliki czynowników rusyfikatorów odniosły tryumf nawet nad rosyjską koniecznością państwową, reprezentowaną w tym wypadku przez prezesa gabinetu, który w sposób stosunkowo dość stanowczy oświadczył się za dopuszczeniem języka polskiego w samorządzie miejskim. Interwencya Goremykina była jednak bezskuteczną, chociaż podobno poparła ją wola cesarza! Jeden to dowód więcej, że w krajach, gdzie panuje absolutyzm, rządzi zawsze nie wola monarchy, ale interes kliki biurokratycznej.

Ale nacyonaliści z Rady Państwa, doprowadzili sprawę do zupełnego absurdu. Obalili ustawę konieczną, nie dając nic w jej miejsce. To też kwestya samorządu nie jest ostatecznie załatwiona. Miasta bez samorządu są organizmem martwym, który oddziaływa zabójczo na cały ustrój państwowy, i dlatego właśnie rząd rosyjski musi obstawać przy odrzuconym projekcie. To też głosowanie większości Rady P. było tylko demonstracyą, a dla nas jest jeszcze jednem ostrzeżeniem, że pomiędzy polskiem społeczeństwem a rosyjską biurokracyą nie może być ani zbliżenia ani porozumienia.

Z prasy ludowej.

(Przesilenie konstytucyjne w oświetleniu prasy radykalno-socyalistycznej. — Niebezpieczeństwo dla gabinetu hr. Stürgkha. — Propaganda socyalistyczna w podgórsko-wielickiem. — Konieczność przeciwdziałania. — O pomnik ś. p. X. Stojałowskiego. — Przemiany w »Przyjacielu Ludu«. — P. Stapiński jako okaz bezinteresowności i poświęcenia).

Radykalno-socyalistyczna prasa ludowa w Galicyi od czasu zamknięcia parlamentu i stosowania w praktyce § 14 bardzo wiele miejsca poświęca „przesileniu konstytucyjnemu w Austryi", które omawia pod różnym kątem widzenia, głównie jednak usiłuje wykazać nieudolność rządu i udowodnić niechęć gabinetu hr. Stürgkha do rządów konstytucyjnych i współdziałania z Radą państwa. „Prawo Ludu" z reguły prawie w każdym numerze powraca do tej sprawy, atakując przy tej sposobności gwałtownie rząd i Koło Polskie, jako rzekomo wspólników, a równocześnie reklamując „po amerykańsku" każdy krok posłów socyalistycznych i każde ich odezwanie się w sprawie przyspieszenia powrotu do normalnych stosunków konstytucyjnych.

Podobnie, jak organ socyalistyczny, zajmuje w tej sprawie stanowisko „Przyjaciel Ludu", który w braku innej sposobności do reklamy swego „naczelnego redaktora" w jednym z ostatnich numerów zamieścił w całości przemówienie p. Stapińskiego na konferencyi przewodniczących klubów parlamentarnych wygłoszone, dając naiwnym czytelnikom do zrozumienia, że „enuncyacya" ta była wypadkiem dnia i zachwiała mocno cały gabinet znienawidzonego hr. Stürgkha.

Pozatem ostatnie numery „Prawa Ludu" reklamują usilnie „działalność" poselską p. Klemensiewicza, który obecnie pilnie objeżdża swój okręg, zwłaszcza okolicę Podgórza i Wieliczki, przygotowując sobie grunt do wyborów sejmowych. Robotę swoją prowadzi p. Klemensiewicz tem swobodniej i skuteczniej, że żadne inne stronnictwo żywszej akcyi w tym okręgu nie rozwija, sądząc na podstawie informacyi, jakich dostarczają pisma ludowe. Koniecznem jest zatem, aby stronnictwa obywatelskie corychlej zwróciły uwagę na propagandę socyalistyczną w sejmowych okręgach wyborczych wiejskich: Podgórze-Wieliczka i Kraków-Liszki i propagandzie tej starały się skutecznie przeciwdziałać. Inaczej możemy łatwo utracić wymienione okręgi na rzecz socyalistów i utrwalić w ten sposób i tak już silne ich wpływy na całym obszarze okolic Wielkiego Krakowa.

„Przyjaciel Ludu" w ostatnich dwóch numerach „sfolgował" trochę „długosikom", natomiast z całą bezwzględnością zwrócił się przeciw wszechpolakom i „klerykałom". Na wstępie przedostatniego numeru mamy artykuł wstępny, zawiadamiający, że ludowcy postawili na grobie śp. ks. Stojałowskiego pomnik. Sprawę tę już wyjaśniliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego dziennika. Tu zacytujemy jedynie ustęp artykułu p. Jana Zamorskiego w „Wieńcu-Pszczółce" zamieszczonego, który wyjaśnia jakimi pobudkami w tym wypadku stapińszczycy się kierowali:

P. Senft (inicyator pomnika) odniósł się do tz. Rady naczelnej stapińszczyków, to jest ludzi, którzy wyszli ze szkoły śp. ks. Stojałowskiego, ale go w drodze życia zdradzili i potem najnamiętniej zwalczali.

Panowie ci zwietrzyli od razu polityczną gratkę. Wiedzieli, że w tym roku kończy się 40 lat od założenia „Wieńca-Pszczółki" — że ja zamierzam w dniach od 6 do 8 września urządzić w Krakowie wielki kongres dla uczczenia tego jubileuszu — że przy tej sposobności pragnę urządzić uroczyste poświęcenie pomnika na grobie śp. ks. Stojałowskiego na cmntarzu Krakowskim. Wiedzieli o tem, bo się z tem nie kryłem, bo mówiłem o tem nawet na zgromadzeniach, o ile się kto zapytał.

Rozumie się, że skóra na nich drżała ze strachu przed kongresem. Wiedzieli, że jeżeli się odbędzie, to stanie się takiem podniesieniem ducha u ludu, że gdyby w zimie nastąpiły wybory, to oni zostaną zmiecieni z widowni.

Zaczem wniosek p. Senfta przyszedł im w porę i skorzystali z niego skwapliwie.

Oczywiście, że lud polski nie da się wziąć na plewy i nie zapomni, że p. Stapiński i jego polityczni przyjaciele wyrządzili największą krzywdę śp. zmarłemu. Zdradziwszy podniesiony przez niego sztandar równouprawnienia ludu zwrócili się przeciw temu, który wywiódł ich z nicości i przez lat dwadzieścia przeszło znieprawiali ruch ludowy i wszelkimi możliwymi środkami zatruwali śp. ks. Stojałowskiemu życie, aż przedwcześnie wpędzili go do grobu. Lud polski pamięta o tem i z pogardą tylko może się odwrócić od tych, którzy grób twórcy ruchu ludowego chcą uczynić środkiem walki politycznej.

W ostatnim numerze swego organu p. Stapiński ogłasza, że „Przyjaciela Ludu" odstąpił krajowemu Związkowi ludowców. Ludowcy wprawdzie dawno już tego żądali, p. Stapiński jednak „miał obawy, aby organ P. S. L. nie popadł w zależność od kapitalistów" i pisma odstąpić nie chciał.

Obecnie, gdy stosunki zupełnie się zmieniły, gdy P. S. L. na długie lata — mam to przekonanie, pisze Stapiński — zostało aż do fundamentów oczyszczone z Długoszów i Reyów i odnowione, można było przystąpić i do załatwienia sprawy własności organu P. S. L. Tem pewniej można było to zrobić, że Krajowy Związek Ludowców jako stowarzyszenie polityczne, na statutach oparte, został niejako skarbnikiem Stronnictwa. Na ten K (rajowy) Z (wiązek) L (udowców) przeniosłem już wszelkie fundusze P. S. L., którymi zarządzałem, a teraz, na posiedzeniu Wydziału K. Z. L. 14 b. m. uchwalono objąć na własność także i Prz. Ludu". Sam taki wniosek postawiłem bez obawy, bo wiem, że „Przyjaciel Ludu", jako własność K. Z. L., czyli wszystkich ludowców, jest zabezpieczony przed wszelką zachłannością jednostek niepewnych po wszystkie czasy. Olbrzymią większość członków K. Z. L. stanowić będą zawsze Bracia Chłopi, od nich też będzie zależeć kierownictwo „Przyjaciela Ludu". Będzie to i w umowie jasno i stanowczo zastrzeżone, tak samo jak i moje redaktorstwo naczelne, dopóki tylko będę mógł pracować. Z umowy, zawartej z K. Z. L., która po zatwierdzeniu przez walne zgromadzenie, w dniu29 czerwca b. r. odbyć się mające, będzie ogłoszona, dowiecie się, że mi Stronnictwo za „Przyjaciela Ludu" nic nie zapłaciło.

Właściciel „Przyjaciela Ludu" dowiódł jeszcze raz, że swych interesów doskonale strzedz umie. Póki „Przyjaciel Ludu" był organem jednolitego wpływowego stronnictwa i dawał grube zyski, p. Stapiński nawet słyszeć nie chciał o tem, aby pismo oddać stronnictwu, a kiedy go przyciśnięto do muru, zażądał bajońskich sum, których oczywiście stronnictwo dać nie mogło. Obecnie, gdy „Przyjaciel Ludu" wypierany jest ze wsi polskiej i bojkotowany przez wszystkich uczciwych ludowców, gdy tem samem o sutych zyskach nie będzie mowy, p. Stapiński przyjmuje rolę wielkiego dobrodzieja, oddaje pismo organizacyi stapińszczyków, kontraktem zaś zastrzega sobie dożywotnio dobrze płatną posadę naczelnego redaktora i decydujący wpływ na kierunek gazetki. Troski o środki materyalne dla pisma pozostawił więc p. Stapiński naiwnym swym zwolennikom, dla siebie zaś zabezpieczył dożywotnią pensyę. Oto, jak się plastycznie przedstawia „bezinteresowność" i umiłowanie ludu przez wodza stapińszczyzny.

Ci, którzy odeszli...

Wiedeń, 25 maja.

»Eljen Kossuth Lajos!« Pod tym hasłem wybrano 26-letniego, młodszego syna bohatera, posłem do Sejmu węgierskiego w roku 1867 po pamiętnej ugodzie. Odmówił wówczas przyjęcia mandatu młody Franciszek Kossuth. Pracował on jako inżynier przy budowie tunelu w Montcenis, nie marzył jeszcze o polityce. Szczęściło się młodemu technikowi w karyerze przemysłowej — w r. 1877 powołano go do Neapolu na dyrektora Towarzystwa »Impresa Industriale Italiane«, gdzie pobierał ogromną płacę i żył na książęcej stopie.

W roku 1894 w dniu 20 marca zmarł wielki »zbrodniarz stanu«, Ludwik Kossuth, w Turynie. Na pogrzeb jego przybyli węgierscy posłowie i wręczyli synowi bohatera narodowego kwotę 40.000 koron, jako dar wdzięcznego narodu. Namówiono Franciszka Kossutha do powrotu do kraju — polityce węgierskiej brakło głośnego demokratycznego nazwiska. Po roku pobytu w Budapeszcie, po roku nieudałych spekulacyj przemysłowych, syn Kossutha przeniósł się do polityki. Nazwisko jego stało się programem. Poseł z Czegled stanął na czele partyi niepodległościowej, której poprzednim oficyalnym wodzem był Juliusz Justh. Nazwisko jednało stronnictwu zwolenników i entuzyastów.

Niewielki talent polityczny objawiał Franciszek Kossuth, ale umiał żyć nazwiskiem ojcowskiem, umiał wykorzystywać jego znaczenie i nimb. W roku 1898 stanął »młody« Kossuth na czele obstrukcyi, walczył z gabinetem Kolomana Szlla, pertraktował z »regime« Khuen-Hedervarego, a mimo kilkakrotnych przesileń w łonie partyi, z małemi przerwami utrzymał się u steru stronnictwa.

Rok 1905 był szczytem politycznej sławy i potęgi Franciszka Kossutha — stronnictwo jego weszło do parlamentu z 170 posłami, stał się on wodzem zwycięskiej prawno-państwowej opozycyi i dożył tej chwili, że w dniu 12 lutego 1905 syn męża stanu, który — jako dyktator — ogłosił cesarza Franciszka Józefa zdetronizowanym, stanął przed tym samym cesarzem na audyencyi.

Dr Wekerle, objąwszy w r. 1906 misyę utworzenia gabinetu powołał Kossutha na ministra handlu. Kossuth, znakomity technik, świetnie kierował tym resortem przez lat cztery. — W listopadzie r. 1909 złożył godność wodza partyi niepodległościowej, gdyż partya odrzuciła jego propozycye, tyczące się narodowo-gospodarczej samodzielności Węgier. W tym samym dniu z 74 zwolennikami założył partyę niepodległościową, opartą na ideałach z 1848 roku, stronnictwo kossutowskie.

Od wyborów w roku 1910 rola, jaką Kossuth odgrywał, była minimalną, właściwe kierownictwo stronnictwa zagarnęli inni. Osamotniony, choć oficyalnie »mąż kierujący« — zmarł bez politycznego spadku, bo takiego nie potrafił zostawić.

Kossuth-parlamentarzysta był pracowity i sumienny; mowca niezły i kulturalny, obstrukcyonista bez przekonania, największą rolę odegrał wówczas, gdy stał na czele prezydyum skoalizowanych stronnictw, t. zw. »drugiego rządu węgierskiego«. Obstrukcye ostatnie przetrwał, jako niemy, tolerujący je świadek.

* *

W dniu 23 maja zmarł w Veltrus Fryderyk Pacak. Polityk w niewielkim stylu, ale polityk realny, którego życiowem zadaniem było przysporzyć jak najwięcej korzyści czeskiemu narodowi. Człowiek roztropny, prawnik znakomity, znawca monarchii i spraw politycznych, człowiek na wskróś uczciwy — działał dla sprawy czeskiej, jako dziennikarz, prawnik, poseł, a później minister.

Ministrem był Dr Pacak w gabinecie barona Becka. Brał żywy udział w sperfekcyonowaniu ugody z Węgrami i w doprowadzeniu do skutku reformy austryackiego prawa wyborczego. Gdy portfel czeskiego ministra-rodaka musiano oddać w ręce czeskich agraryuszy, wobec pewnej porażki Młodoczechów przy pierwszych powszechnych wyborach — Pacakowi zaproponował bar. Beck portfel ministra handlu, którą to propozycyę Dr Pacak odrzucił ze względu na brak handlowego, fachowego wykształcenia. — W ostatnich latach »najlepszy czeski patryota« piastował wprawdzie mandat poselski, politycznej roli jednak nie odgrywał. *(rab)*

Bojkot żydowski w Polsce.

III.

Przeciw żydostwu w Polsce zdaniem p. Anina, sprzysięgło się całe polskie społeczeństwo. Anin wyliczywszy wszystkie partye i stronnictwa, snuć zaczyna smutne horoskopy na przy-

---

126 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Ale czy wierzysz, że gdyby dochody nasze zmniejszyły się z jakiejbądź przyczyny, byłabym mimo to równie szczęśliwą, jak teraz?

— Tak, mój skarbie! A więc to z tego powodu stałaś się sensatką?

— Nie to nie dlatego — odparła Bella, trzymając go wciąż za guzik od tużurka. Główkę miała wciąż spuszczoną, ale John pochylił się ku niej, chcąc jej zajrzeć w oczy. Wtedy Bella zakryła mu oczy rączką.

— Pamiętasz — rzekła — cośmy mówili z Pa, o okrętach w Greenwich, które przywieść nam mogą gości nieznanych?

— Pamiętam wybornie!

— A więc przygotuj się, że ...jedzie do nas— zdaje się — gość... mały... malutki gość — jest już w drodze, Johnie...

ROZDZIAŁ V.

Ratunku!

Fabryka, w której pracowała Liza, zawiesiła roboty, ponieważ był to wieczór sobotni, a grupy robotników rozproszyły się po ścieżkach. Po za ścieżką przebłyskiwała srebrzysta tafla Tamizy, a dalej pola zbóż zielonych jeszcze,ale tak bujnych, że ludzie, którzy zapuszczali się w biegnące pomiędzy żytem ścieżki, zdawali się płynąć po szmaragdowej fali. Po za zbożem widać jeszcze było klomby drzew i płoty, a wreszcie niebo stykające się na widnokręgu z ziemią, jak gdyby nie istniał przestwór nieskończony, dzielący człowieka od niebios. Ów sobotni wieczór zaznaczał się niezwykłą ruchliwością psów, które troszczą się zwykle dużo więcej o sprawy ludzkie niż o interesy własnej swej rasy. To też i dziś biegały niespokojnie pomiędzy różnymi domami a karczmą, gromadząc się zwłaszcza tłumnie przed tą ostatnią. To szczególne upodobanie do przybytku, w którym się właściwie nic nie je, a tylko pije, zdradza jakiś utajony pociąg psiego plemienia do śledzenia namiętności ludzkich, bo przecież nikt nie słyszał o tem, aby pies pił piwo i wódkę, lub też palił fajkę, co się przeważnie praktykuje w karczmie, a mimo to, psy lubią stale przed nią stróżować. Dziś ze środka szynkowni rozlegał się dźwięk skrzypiec tak rozstrojonych, że pewien chudy pies, obdarzony widocznie muzykalniejszem od innych uchem, wybiegał co chwila z gromady i usiadłszy za węgłem wył przeraźliwie, protestując przeciw obmierzłej muzyce, powracał jednak wciąż na posterunek przed karczmą, jakby sam był nałogowym pijakiem. Prócz karczmy oczekiwały jeszcze na świętujących robotników inne rozrywki, jak panorama, służąca niegdyś do spopularyzowania bitwy pod Waterloo, a później każdej najważniejszej bitwy, co się uskuteczniało za pomocą drobnej zmiany, polegającej na przyprawieniu innego nosa księciu Wellingtonowi. Prócz tego inny afisz, olbrzymi i ohydny, ukazywał światu kobietę potwornej tuszy w towarzystwie tresowanej świnki. Było to szpetne i odrażające, ale to są właśnie rozrywki, jakich się dostarcza na naszej ziemi angielskiej widzom ze sfer robotniczych, wyrobnikom, drwalom i woziwodom. To przecie w porządku. Jeżeli ludzie ci chcą przepłatać swoje reumatyzmy jakąś zabawą, to można im pozwolić na febrę lub inny rodzaj reumatyzmu, byle nie zostawić im samym inicyatywy w doborze rozrywek. W pewnej jednak odległości od tych zabaw ludowych panował przedziwny spokój, którego nie mąciły dalekie odgłosy płynące od osady fabrycznej, a przeciwnie dodawały mu uroku jak kontrast odległy. Takiego przynajmniej wrażenia doznawał Eugeniusz, spacerując nad rzeką, tam i napowrót.

— Co za spokój! — powtarzał zatrzymując się obok łozinki, poza którą bieliło się parę nenufarów. Tuż obok pasło się kilka owiec, i słychać było wyraźny szelest szczypanej przez nich trawy.

— Odmawiają wam rozumu — myślał, patrząc na pasące się zwierzęta — a przecież macie go dość, aby cieszyć się życiem, a w takim razie stoicie dużo wyżej odemnie.

W tej chwili usłyszał jakiś szelest. Za sobą miał łączkę świeżo skoszoną, na której leżał kamień młyński świeżo utoczony. Gdyby był przynajmniej doszedł do tego kamienia, gdyby zobaczył! Leżał tam przyczajony twarzą do ziemi człowiek w ubraniu majtka, leżał i czekał. Ale Eugeniusz nie zbliżał się do kamienia, mimo, że słyszał szelest. Przypisał go skrzydłom zrywającego się ptaka. Zresztą patrzył wciąż w jednym kierunku, w stronę, z której nadejść miała Liza.

— Przyjdzie niezawodnie — powtarzał sobie — ona nigdy nie chybia, skoro co przyrzekła.

Przyszła istotnie, a on wziął jej rękę i wsunął ją sobie pod ramię, a potem podniósł ją do ust.

— Spóźniłaś się Lizo!

— Nie chciałam budzić podejrzenia, musiałam więc iść przez wieś i rozmawiać po drodze.

— Ludzie zatem tutaj mają tak złe języki.

Liza wysunęła mu rękę z pod ramienia, a on próbował ją objąć, wtedy dziewczyna spojrzała na niego błagalnie.

— Och Lizo! nie rób, proszę tak nieszczęśliwej miny i nie gniewaj się na mnie.

— Ja się nie gniewam, tylko proszę na wszystko, niech pan jutro odjedzie.

— A to już wolę, żebyś się gniewała, skoro stawiać mi chcesz tak nierozsądne żądania. Ja przecie nie mogę stąd odjechać!

— Dlaczego?

— Bo ty mnie zatrzymujesz — odparł wesoło, obejmując ją znów.

— Proszę, niech mię pan nie dotyka, możemy i tak iść obok siebie.

— Dla ciebie Lizo, gotów jestem na wszystko, patrz, oto stoję jak Napoleon na wyspie św. Heleny — rzekł, krzyżując ręce na piersiach.

— Wczoraj mówił mi pan, że pan tu przyjechał dla rybołowstwa. Czy to prawda?

— Wcale nie, przypłynąłem tylko dla ciebie.

— A czy pan wie, dlaczego uciekłam z Londynu?

— Uciekłaś odemnie, niezbyt to dla mnie pochlebne ale prawdziwe. Czy tak?

— Tak panie!

— Jak mogłaś być tak okrutną!

— Och! panie — odparła, zalewając się łzami — czy to ja jestem okrutną?

— Lizo! Na pamięć wszystkiego, co jest dobrem na ziemi, a czego we mnie nie ma, Bóg jeden wie, że niema — nie bądź tak strasznie nieszczęśliwą! ja nie chcę....

— Jak może być inaczej, skoro wiem, jak wielki przedział jest między nami, skoro wiem, że pan tu po to jedynie przyjeżdża, aby mnie do hańby doprowadzić.

Zakryła twarz rękoma, a on patrzył na nią z wielką tkliwością, mimo, że nie czuł się na siłach, coś dla niej poświęcić.

— Nie myślałem — rzekł po chwili — by istniała na świecie kobieta, której słowa wzruszałyby mnie do tego stopnia. Bądź dla mnie pobłażliwą, Lizo! ty przecież nie wiesz, co ja czuję i ty nie wiesz, że wciąż myślę o tobie, że widok twój doprowadza mnie prawie do obłędu, że ta obojętność na wszystko, która mnie dotąd ratowała w trudniejszych wypadkach życia, znika gdzieś tam, gdzie chodzi o ciebie. Zabiłaś ją we mnie Lizo. żałuję też czasem, że i mnie wraz z nią nie unicestwiłaś.

Usłyszawszy te słowa namiętne, których nie oczekiwała, podniosła głowę z uczuciem mimowolnej dumy i radości. Więc aż tak bardzo zapadła mu w duszę, że mąci jego spokój.

— Nie mam żalu do pana za nieszczęście moje, pan czuje inaczej niż ja; przyszedł pan, nie zastanawiając się, co z tego wyniknie, ale teraz pomyśl, o pomyśl pan.

— O czem? — spytał trochę szorstko Eugeniusz.

— O mnie! panie Wrayburne.

— Ale ja właśnie nic innego nie robię, powinnaś raczej życzyć mi, bym przestał o tobie myśleć.

— Ja to inaczej rozumiałam, panie Wrayburne. Myślałam o położeniu mojem. Jestem zupełnie sama, nikogo nie mam ktoby mnie obronił. Zostaw mi pan moją dobrą sławę, bo będąc tylko biedną robotnicą, stoję za daleko od pana i rodziny pańskiej, aby nas coś mogło zbliżyć. Ale może byłoby wspaniałomyślniej z pańskiej strony — gdybyś pan zechciał traktować mnie tak, jak gdyby przedział ten między nami nie pochodził z niskiego mego stanu.

— Czy uchybiłem ci w czem? — zapytał niepewnie Eugeniusz.

— Nie, nie, niech pan zrozumie, że mówię dopiero o przyszłości. Przyszłam tu, ponieważ inaczej pan chodzi za mną, w miejscach gdzie jest tyle ludzi, a to zwraca uwagę.

— To znów niezbyt dla mnie pochlebne — rzekł smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szłość, widząc, że na dobre coś się psuć zaczyna także w szeregach zorganizowanego przez Polską Partyę Socyalną robotnika. Widzi, że ruch bojkotowy zaczyna się przedostawać tam, gdzie panowała dotąd niepodzielnie dyktatura żydowska. W miastach fabrycznych, jak w Łodzi i Częstochowie, wynikają strajki robotnicze z powodu przyjmowania do pracy robotników żydowskich, wśród których panuje tak straszna nędza, o jakiej może mieć pojęcie tylko ten kto przypatrzył się jej na miejscu.

Gdy przeciw temu energicznie zaprotestowały wszystkie petersburskie organizacye robotnicze, warszawskie pominęły to milczeniem, a jedna z tamtejszych polskich organizacyj oświadczyła otwarcie na petersburskie proklamacye protestowe: że dołoży starań, by wyprzeć żydowskiego robotnika z polskich fabryk i warsztatów. Niema więc wątpliwości, że ruch bojkotowy znachodzi także podatny teren wśród mas robotniczych. Dalej wspomina Anin, że tylko polscy socyaliści pod zaborem pruskim przyjęli rezolucyę protestową przeciw bojkotowi żydów.

Następnie zajmuje się Anin następstwami, jakie stąd wynikną dla stanu robotniczego. — Zapytuje się, co będzie, gdy żydzi ograniczą produkcyę swych fabryk, gdy wstrzymają ruch fabryczny, gdy upadną ich przedsiębiorstwa i handle, a Polacy wtłoczeni zostaną w szeregi rosyjskiej reakcyi? Czy nie zdają sobie z tego sprawy, że wtenczas odcierpieć musi jpoważnie ogólny interes ludu robotniczego?

Obecnie jest jeszcze niemożliwem przewidzieć pośrednich i bezpośrednich następstw bojkotu. Jedno da się tylko ustalić, że wszystkie warstwy żydostwa dotkliwie go odczują, a największe korzyści odniesie stąd „tertius gaudens" despotyzm rosyjski.

Ten rodzaj protekcyonizmu wprowadzony przez bojkot nie wzmocni polskiego stanu średniego, lecz zdemoralizuje i wstrzyma w dalszym rozwoju.

Zdaniem p. Anina, kredyt raczej będzie zrujnowany, jak spolonizowany, a życie stowarzyszeniowe wprowadzone na manowce. „Legenda o dążnościach do wolności rycerskiego narodu, została nagle zburzoną, a tradycyjne sympatye, jakiemi otaczała Polskę międzynarodowa demokracya, straciły swoją podstawę". Następnie identyfikuje Anin żydostwo z międzynarodową demokracyą, pisząc w dalszym ciągu: „nie mogą przecież żądać, by żydowstwo tak, jak dotychczas walczyło o autonomię Polski, widząc, jak naród ten depcze równouprawnienie innych narodów i zdając sobie dokładnie sprawę, że zdobycie autonomii w tych warunkach, tylko ruinę żydostwu przyniesćby mogło".

Już dzisiaj zauważyć się daje — pisze Anin — znaczny wzrost emigracyi proletaryatu żydowskiego z Polski. Żydowskie masy muszą szukać dróg odpływu, dla których drogowskazem jest nędza. Wspomina dalej, że muszą być wprowadzone jak najszersze kooperatywy, celem podniesienia gospodarczej kultury i techniki wśród pozostających w kraju żydów. Polacy zaś dopiero wówczas spostrzegą się, gdy zwracając się z apelem do międzynarodowej demokracyi, otrzymają odpowiedź: „wprowadźcie naprzód u siebie postępowe uobyczajenie i posłuch dla zasadniczych wskazań".

Widzimy, że rozpoczęta walka ekonomiczna z żydostwem i dotychczasowe jej rezultaty osiągnięte w Królestwie, dały się już dotkliwie odczuć żydostwu. Przebija się to z każdego wiersza żydowskiego socyalisty, który z łamów międzynarodowego organu socyalistycznego, napomina i grozi polskim socyalistom konsekwencyami z powodu biernego zachowania się ich w Królestwie, a nawet popieranie ruchu bojkotowego. Wierzymy p. Aninowi, że „groźne oblicze polskiego handlarza, z którego spadła dawna maska rycerska" musiało zaniepokoić żydowskich handlarzy „budowniczych miast polskich, którym Polacy zawdzięczają ich istnienie i rozwój"(!!).

Wierzymy panom Aninom i Feldmannom, że niepokoić zaczyna ich ruch w kierunku spolszczenia miast, które uważają oni za swe placówki, zdobyte 600 letnią ich pracą. Wiemy, że nie może ujść ich uwagi masowa emigracya żydowskiego proletaryatu, lecz nie widzą tego, że nasz robotnik nie mogąc znaleść normalnego odpływu w miastach, setkami tysięcy opuszcza kraj na roboty sezonowe i stałe osiedlenie zamorskie . Obawiają się by pewna część tej odpływającej polskiej fali, nie zaczęła wypełniać luk pozostałych po emigrujących żydach, gdyż ją również jak żydów prze nędza z kraju i skazuje na ciężki chleb osadniczy. Obawiają się by polski robotnik nie zajął miejsce gościa, który zalewał nasz kraj w chwili, gdy zabrakło chleba dla setek tysięcy naszego ludu, i kuł na naszej ziemi opdstawy dla żydowskiego nacyonalizmu, posługując się dla spełnienia tego celu masami zbałamuconego polskiego proletaryatu.

I w naszym kraju hasło „Swój do swego" zaczyna zdobywać prawo obywatelstwa i u nas szeregi uświadomionego społeczeństwa odczuły potrzebę obrony zagrożonej polskości miast. Straszą nas Rusinami z którymi mogliby żydzi wejść w kompromis przeciw polskości, lecz zapominają, że Rusini prędzej jak my podjęli pracę, nad szerzeniem hasła „Swój do swego" i idąc śladem Czechów, cicho lecz konsekwentnie przygotowują się do podjęcia pracy organicznej, dla wytworzenia potrzebnych kader celem zdobycia wschodnio-galicyjskich miast z dotychczasowych rąk żydowskich, które niestety my za polskie uważamy, nie licząc się zupełnie z żydowskim stanem posiadania.

W każdym razie uświadomienie nasze wzrasta, a śmiesznością okrywają się te niebaczne jednostki, które nie widząc następstw naszej dotychczasowej bierności, popierają samobójczą politykę, a nawet spełniają służbę żydowskich najemników wybranych ich głosami do ciał ustawodawczych i rad miejskich.

Roman Woyczyński.

Kuryer polityczny.

Organizacya polskiego mieszczaństwa.

W wykonaniu uchwały powziętej na Zjeździe polskiego mieszczaństwa 28 i 29 września roku ubiegłego, obradował we Lwowie przedwczoraj na strzelnicy pod przewodnictwem prezydenta Neumanna wybrany na tym Zjeździe komitet wykonawczy nad organizacyą politycznego stronnictwa mieszczańskiego. W obradach uczestniczyli oprócz delegatów lwowskich delegaci z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Nowego Sącza, Kęt i Przemyśla. Inicyator tej organizacyi, radny Ohly przedłożył referat na temat programu i organizacyi stronnictwa, oraz regulamin organizacyjny. Naczelnym punktem programu politycznego jest stworzenie dla mieszczaństwa polskiego, którego członkowie dziś błąkają się po różnych innych stronnictwach, własnego obozu politycznego, pozostającego w kontakcie z innemi narodowemi stronnictwami demokratycznemi. To też pierwszym warunkiem przynależności do tego mieszczańskiego stronnictwa będzie, że **nie wolno należeć do żadnego innego stronnictwa politycznego.**

Nad referatem radnego Ohlego wywiązała się dłuższa dyskusya zakończona wyborem subkomitetu, któremu polecono opracowanie wspólnie z referentem programu. Elaborat ten będzie następnie rozesłany delegatom, którzy uczestniczyli w zeszlorocznym Zjeździe.

W skład tego komitetu wchodzi 5 delegatów ze Lwowa, a 4 z prowincyi.

Przed interwencyą mocarstw.

Sprawa albańska weszła obecnie w stadyum krytyczne. Powstańcy jako warunek rokowań postawili żądanie, aby ks. Wied złożył rządy kraju. Komisya kontrolna, która właściwie pertraktuje z nimi, wobec tego żądania zawiesiła rokowania

Równocześnie prawie w delegacyach austryackich i we włoskiej Izbie deputowanych przedstawiciele rządów złożyli oświadczenia co do stanowiska obu mocarstw w sprawie Albanii. I choć na pozór oświadczenia te brzmią bardzo przyjaźnie, to za kulisami ich kryje się wielka wzajemna nieufność. Austrya nie wierzy w szczerość postępowania Włoch, a prasa austryacka nawet półoficyalna wcale się z tem nie kryje.

Usiłowania Austryi skierowane są ku temu, aby przecież zmusić mocarstwa do zbrojnej interwencyi. Berliński »Local Anzeiger« twierdzi nawet, że w najbliższych już dniach ekspedycya 50 000 żołnierzy międzynarodowych znajdzie się w Durazzo pod wodzą angielskiego generała.

Dokąd zaszliśmy?

(Głos z kół młodzieży niepodległościowej).

Do jakiego stopnia arrogancya żydowska jest najlepszym propagatorem antysemityzmu, świadczy obszerne pismo, jakie otrzymaliśmy z kół młodzieży, niezwiązanej wcale z naszem pismem. Tem ono charakterystyczniejsze, że stanowi wyraz fermentu, dokonującego się — zwolna, lecz stale — w umysłach przejętych do ostatniej jeszcze chwili ideologią polsko-żydowską.

W pewnym dwutygodniku krakowskim ogłoszono artykuł wstępny, poświęcony kwestyi żydowskiej. Już mniejsza, że w czasopiśmie, które zwykliśmy uważać za przychylne nam spotykamy artykuły o podobnym nastroju; ale kilka zdań przekracza już nawet zwykłe granice przyzwoitości:

1. „Hasło bojkotu żydów, jest niczem więcej, jak podniesieniem bierności do godności cnoty narodowej".

2. „Gdyby ów bojkot pociągnął za sobą ten skutek, jakim jest masowa emigracya żydów, żydzi powinniby się wobec bojkotowców do najżywszej poczuwać wdzięczności!"

A dlaczego? — Bo oto: 3. „Któryż żyd żałuje, gdy zamiast borykania się na naszym partykularzu może przy znajomości fachu zapewnić sobie egzystencyę w Ameryce!"

4. „Polityk młody, ze starej najgorszej szkoły polskiej: bierności; polityk upraszczający życie do prostactwa, stosujący wobec różnorodnych jego kierunków uniwersalne środki: ignorancyę i nieróbstwo — o ile nie coś gorszego".

W czemżesz ta bierność?

Że polityka polska nie szła za przykładem sąsiadów, a powstania nasze wobec bezwzględnej przewagi zaborców powieść się nie mogły? że nasz handel i przemysł dopiero się rozwija i że go chronić chcemy? Że zaczynamy rozumieć, iż chcąc dobrze gospodarzyć we własnym domu, trzeba ster ująć samemu?

Zdrowy prąd, żeby położyć kres dalszemu eksploatowaniu nas przez żydów, zwie się „upraszczający życie do prostactwa!"

Dowiadujemy się z artykułu, że istnieją dwa odłamy wśród żydów: syoniści, którzy chcą nas na gwałt opuścić (a Sz. autor pragnąłby, by nam dali „poważną" pomoc przeciw Rosyi (jak?)); i ludowcy, czyli postępowcy z hasłem: **„tutaj przyszłość i odrodzenie narodu żydowskiego".** A sam autor dodaje na następnych stronicach: **„elementarny instynkt samozachowawczy nakazuje kraj utrzymać w rękach tych, którzy z nim są trwale związani, teraz i w przyszłości chcą mnożyć jego kulturę ogólną i narodową".**

Kiedy przed kilku laty w Warszawie takie zdanie wygłosiło litwactwo, wiadomo, czem na tę obrazę społeczeństwo odpowiedziało.

A jeżeli to głosi tutaj ktoś, co się mieni Polakiem?!

Pomimo, że tak **„trwale związani"** (słowa autora) są żydzi z naszym krajem, Sz. autor rozpatruje i drugi sposób rozwiązania kwestyi żydowskiej: syonizm, czyli emigracyę żydów.

Żydzi mają w Ameryce według twierdzeń Sz. autora świetną przyszłość, i dlaczego u nas jest ich coraz więcej, a nie mniej? — to jest zagadką. Przecież środków mają na tyle, żeby ten nieszczęsny ocean przebrnąć!

Dotąd gniotą się na naszym **„partykularzu"**, na utrapienie autora owego artykułu.

Niechże autor wierzy, że my, Polacy, nietylko przeciw emigracyi żydów z naszego **„partykularza"** nic nie mamy i za poczuwanie się żydów za to „do najżywszej wdzięczności" dziękujemy (nie chcąc swoją drogą o niej słyszeć); my wdzięczni będziemy za jak najliczniejsze emigrowanie żydów, a pozatem nie zapominamy, że za kilka wieków pasożytniczego u nas przebywania nie możemy się doczekać do dziś od „narodu" z kulturą żargonową tak prostej, obowiązującej szanującego się człowieka i naród rzeczy, jak odrobina dobrej woli dla naszej sprawy!

Biernością byłoby nie reagować na tyle nadużyć i szkalowań.

Ponieważ coraz wyraźniej to zaczynamy spostrzegać, widocznie „ignorancya" od nas się oddala, a „nieróbstwo" zaczyna być zastępowane przez pracę nad sobą u podstaw, nawet w dziedzinie życia codziennego, popierając swój handel i przemysł.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 42; zachód przypada o godz. 7 min. 33; długość dnia godzin 15 minut 51.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek śś. Augusta, Emila i Lucyana, pojutrze w piątek śś. Maryi Magdaleny i Teodozyi

Pogoda Dnia 26-ego maja termometr doszedł od + 12·0 do + 26·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 27-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·3 mm, termometru + 17·5 C. Wiatr wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya kraj. Związku turystycznego) Dnia 27-go maja o godz. 7-mej rano + 20° Cels. Wiatr południowy, pogodnie.

Kraków, dnia 28 maja.

Co to jest demokracya polska? W niedzielę obradowała we Lwowie „rada naczelna" Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Jak z komunikatu „Nowej Reformy" dowiadujemy się, debatowali tam następujący przywódcy „polskiej" demokracyi: Feldstein, Loewenstein, Merwin, Ritter, Hochfeld, Gold, Rauch, Nimhin, Falk, Kolischer. Sami lechici! W takiej kompanii można się było — jak w dobrzyńskim zaścianku — „nadyszeć i najeść polszczyzyn". Wprawdzie musiało razić cokolwiek zabłąkanie się pomiędzy ten wybór szczerych polskich demokratów jednego szlachcica — mówimy o p. Loewensteinie-Opoka-Rydzyńskim — ale za to reszta? Cóż to za klasyczne poprostu wcielenie od polskiej myśli demokratycznej! Taki n. p. demokrata polski Menkes-Merwin, perła korespondentów „Neue Freie Presse", w którym niewiadomo co więcej podziwiać: demokracyę, czy polskość? Dobrze stało się, że p. Menkes-Merwin wszedł wreszcie do „rady naczelnej" Polskiego Stronnictwa Demokratycznego: zyskało ono na wyrazistości i plastyce ideowej przez wciągnięcie tego wielkiego przyjaciela polskiego mieszczaństwa w szeregi kierownicze. Demokracya polska, jak wiadomo, narażona jest u nas często na przycinki. Zjadliwość, którą nasze życie publiczne jest, niestety, przesycone, wytyka jej n. p. — zażydzenie. To nie Polacy — głosi demagogia uliczna — to żydzi, skombinowani z żydowskimi pachołkami. Ktokolwiek śmiałby w przyszłości powtórzyć to oszczerstwo, temu, bez wdawania się w dalsze gawędy, należy, odpowiedzieć krótko i dobitnie, dziesięciu tylko wyrazami: Feldstein, Loewenstein, Merwin, Ritter, Hochfeld, Gold, Rauch, Nimhin, Falk, Kolischer!....

Dar Sokolstwa polskiego w Ameryce. Na ręce prezesa „Sokoła" krakowskiego, p. Turskiego, nadesłali „Sokoli" amerykańscy 500 woreczków ziemi, z grobów zmarłych tam powstańców z r. 1863, z prośbą o złożenie tej ziemi na kopcu grunwaldzkim w Niepołomicach. Równocześnie z ziemią nadesłano 500 dolarów na dokończenie kopca grunwaldzkiego.

W drugie święto Zielonych Świąt udają się drużyny Sokole do Niepołomic, gdzie po odbyciu ćwiczeń polowych, o godz. 5 po południu złożona będzie ziemia z aktami w skrzyni betonowej wewnątrz kopca. Podczas tej uroczystości przemówi prezes Związku Sokolstwa polskiego w Ameryce, Dr T. A. Starzyński, prezes Turski i prezes Komitetu, poczem odbędzie się dalsze sypanie kopca. W dniu złożenia skrzyni w kopcu grunwaldzkim w Niepołomicach kolonie polskie w Ameryce zajmą się zbieraniem składek na głodnych w Galicyi.

Występy Frenkla. W „Zemście" tworzy Frenkel posągową postać w roli Cześnika. Nie jest to wprawdzie posąg w stylu Fidyasza—ale wierny pomnik szlachetczyzny XVIII wieku, która była tak dziwacznym amalgamentem świetnych przymiotów i najbardziej opłakanych wad. Jestto kreacya skomponowana z przedziwną intuicyą, i zcharakterystyką, sięgającą w głąb życia.

Fredro nie ma szczęścia na naszej scenie. Jego komedye wystawiane są zawsze dorywczo, bez przygotowania i bez staranności. Ratował oczywiście sytuacyę Frenkiel i teatr był zapełniony. Inni wykonawcy, pomimo bardzo chwalebnych usiłowań nie pochwycili właściwego stylu. Tylko p. Siemaszko w małej rolce Dyndalskiego stworzył postać fredrowską.

Z teatru miejskiego. W piątek dnia 29 bm. przypomni się Mieczysław Frenkel publiczności naszej w niezrównanej swej kreacyi „Koledze Cramptonie" Gerharda Hauptmanna, którą to kreacyę wznosi się bezsprzecznie na szczyty twórczości aktorskiej.

W sobotę, jako ostatnią premierę w bież. sezonie daje dyrekcya teatru „Świętoszka" Moliera, nie granego już tak dawno w Krakowie, że reprezentacyę tę śmiało „premierą" nazwać można — z Mieczysławem Frenklem w roli Tartuffe'a.

We czwartek dn. 28 b. m. z powodu niedyspozycyi p. Jarszewskiej, zamiast „Awantury" granym będzie „Pigmalion" Shaw'a.

W Towarzystwie filozoficznem w Krakowie na zebraniu naukowem dn. 20 maja wygłosił Dr J. Śleszyński, prof. Uniw. Jagiell. wobec licznie zgromadzonych słuchaczy referat p. t. „Filozofia Vaihingera (fałszu i złudy) w stosunku do matematyki". Prelegent podniósł sumę pracy, włożonej przez autora, na ogół jednak krytyka wypadła na niekorzyść Vaihingera. Błędy Vaihingera polegają na braku wykształcenia matematycznego i na nieporozumieniu. Z punktu widzenia logicznego błąd zasadniczy Vaihingera tkwi w tem, że przyjął sprzeczność za przyczynę skuteczności w rozumowaniu. Pewne teorye, które posuwały wiedzę naprzód, czyniły to nie z powodu sprzeczności, lecz z powodu innych, ważnych momentów. Sprzeczność zaś należy z teoryi rugować. Po bardzo interesującym referacie Prof. Śleszyńskiego rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział: ks. Rektor Pawlicki, Prof. Garbowski, Prof. Żórawski, Prof. Zaremba, Prof. Heinrich, Dr Gielecki i Dr. Kołodziejski, poczem prelegent udzielił niektórych wyjaśnień.

Wystawa Jubileuszowa Towarzystwa Sztuk Pięknych bywa tłumnie zwiedzaną. Dziennie przesuwa się ponad tysiąc osób. W sobotę zwiedzali wystawę członkowie Akademii Umiejętności i wyrażali Zarządowi uznanie za utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego wystawy. Eksc. Dr L. Ćwikliński przyrzekł przy tej sposobności poczynić u rządu starania o zakup z funduszu państwowego.

Z teatru ludowego. Jutro wejdą na repertuar teatru ludowego „Panieńskie Skały", baśń fantastyczna w pięciu aktach, napisana przez Tadeusza Konczyńskiego, z muzyką prof. F. Słomkowskiego, kapelmistrza operetki lwowskiej. Dzisiejsza trzecia pełna proba z dekoracyami, w kostyumach i ze wszystkimi efektami świetlnymi wypadła imponująco. Żywioł komiczny, reprezentowany jest bardzo silnie, dzięki oryginalnym typom, wplecionym przez autora w akcyę bajki. W przedstawieniu weźmie udział cały zespół teatru ludowego, z dyrektorem p. Turskim na czele, w roli błazna dworskiego. Śliczne piosnki, do których melodyę napisał prof. Słomkowski, przy akompaniamencie orkiestry, będą towarzyszyły bardzo żywej akcyi tej prawdziwie ludowej bajki, która w całej krasie dekoracyj i kostyumów jutro ukaże się oczom widzów.

Sensacyjny zwrot w sprawie Wilczka. Jak wiadomo — policya aresztowała dotychczas cztery osoby, podejrzane o współudział w kradzieży 192.000 K na poczcie w Krakowie: Włodzimierza Sokołowskiego, Feliksa Mistata, Stanisława Żembińskiego i żonę Wilczka Laurę. Wczoraj rano udało się policyi wpaść na trop osoby, która odgrywała główną rolę w planie ucieczki i defraudacyi: Bronisława Królikowskiego, zarządcy fabryki octu na Zwierzyńcu.

Już na wstępie śledztwa zwrócono uwagę na przyjacielski stosunek Wilczka do Królikowskiego. Obaj przyjaciele układali od dłuższego czasu plan kradzieży większej sumy pieniędzy. Gdy plan dojrzał i Wilczek w dniu krytycznym objął służbę w urzędzie pocztowym, Królikowski z niecierpliwością oczekiwał końca urzędowania. O oznaczonej godzinie zeszli się obaj na rogu ul. Andrzeja Potockiego i Wielopole i stamtąd poszli na ul. Szlak l. 29, gdzie podzielili się pieniędzmi. Wilczek zabrał 52.000 K, 140.000 zaś oddał w przechowanie Królikowskiemu. Dalsze dochodzenia wykazały — w jaki sposób Wilczek zdobył paszport od Sokołowskiego, i w którym kierunku wyjechał. W ślad za nim wysłano listy gończe i telegramy. Wilczek, jak słychać ma znajdować się już w rękach władz zagranicznych. Gdy Królikowskiemu, który podczas śledztwa wypierał się wszelkiego współudziału w defraudacyi, zakomunikowano tę wiadomość, począł płakać, jednakowoż miejsca, gdzie ukrył pieniądze nie wskazał. Nadkomisarz Krupiński zarządził rewizyę w fabryce. Przetrząśnięto wszystkie zakamarki, składy, sionki i pokoje, na ślad pieniędzy jednak nie natrafiono. Uwagę zwracała jednak sala do fermentacyi octu. W miejscu tem z powodu braku powietrza nie może wytrzymać człowiek dłużej nad 2—3 minut. Organa śledcze przyszły do przekonania, że pieniądze, właśnie z powodu trudnego dostępu ukryto we fermentowni. Zaczęto więc skrupulatnie przeszukiwać beczki i starania około odnalezienia pieniędzy zostały niebawem uwieńczone pomyślnym skutkiem. W jednej z beczek, na wysokości pół piętra wynaleźli inspektorzy policyjni pp. Karcz i Mor paczkę, w której znajdowało się 100.000 K w banknotach 1000-koronowych. Królikowski zrozpaczony takim obrotem sprawy, usiłował przynajmniej ukryć dalsze 40.000 K. Zapytany o resztę pieniędzy, odparł gniewnie:

— Nie wiem, zresztą szukajcie.

Rozpoczęto szukać i znaleziono w stosach notatek fabrycznych... kwit na walizkę pozostawioną w kolejowym składzie tłumoków. Po walizkę zgłosili się agenci policyi i znaleźli w niej 40.000 K rozmaitą monetą i banknotami.

Po tym fakcie Królikowski przyznał się do winy i opowiedział szczegółowo o przebiegu, oraz wskazał kierunek ucieczki Wilczka. Po dokonanej kradzieży, defraudant zabrawszy paszport od Sokołowskiego, zbiegł do jednego z portów południowoeuropejskich. Wprowadziwszy w błąd władze potrafił Wilczek dostać się na okręt i jest obecnie w drodze do Ameryki.

Z chwilą jednak, gdy policya wykryła fakt, że Wilczek wyjechał za paszportem Sokołowskiego, zażądano w drodze telegraficznej od władz portowych dochodzenia, którym okrętem defraudant udał się do Ameryki. Jak słychać, wczoraj nadeszła do policyi odpowiedź, z wymienieniem nazwy okrętu i nazwy portu amerykańskiego, gdzie niebawem Wilczek ma wylądować. Przy pomocy władz amerykańskich spodziewa się policya krakowska schwytać Wilczka i sprowadzić go z powrotem do Europy.

Dziś zostaną odstawieni do sądu: Królikowski, Sokołowski i Wilczkowa. Mistat i Żembiński zostaną prawdopodobnie wypuszczeni na wolność.

Kościotrup pod podłogą. W dmu przy ul. Krakowskiej pod l. 20 znaleźli podczas burzenia podłogi murarze kościotrupa, który według orzeczenia znawców mógł tam leżeć od 15 do 20 lat. Sądząc po układzie kości miednicowych kościotrup należał do kobiety. Na kości czołowej zauważono znaki razów, zadanych jakiemś tępem narzędziem. Rozpoczęto dochodzenia, które wykazały, iż w czasie, kiedy przypuszczalnie mord spełniono, w miejscu tym znajdował się szynk, należący do pewnego, nieżyjącego już żyda. W kilka lat później, gdy szynk przeniesiono, zamieniono ten pokój na skład śledzi. W ten sposób jak się zdaje, usiłowano zagłuszyć odór rozkładającego się trupa. Znaleziony kościotrup leżał na warstwie skruszałego wapna.

Śmierć dwóch robotników w dole kloacznym w Dębnikach. W domu żydowskiego szynkarza Bergera w Dębnikach, znajdował się dół kloaczny, nie zaopatrzony — jak to wymaga policya budowlana — w obramowanie cementowe lub drewniane. Na wierzchu dołu położono tylko kilka desek. Skutkiem oszczędności żydowskiego spekulanta, który nie zadość uczynił wymaganym przepisom, zginęło w tym dole dwóch robotników, ojców kilkorga dzieci. Katastrofa miała przebieg następujący:

O godz. 9 wieczorem przyszło do domu Bergera trzech robotników: Błażej Lusin, Sylwester Gajda i Jan Zawada, celem oczyszczenia dołu. Deski zakrywające otwór podniósł pierwszy Zawada. Gazy nagromadzone w dole, odurzyły w tym stopniu robotnika, że wpadł do środka nieprzytomny, głową na dół. Drugi robotnik Gajda, skoczył w pomoc koledze, lecz i ten odurzony gazami utonął. Gdy przez kilka sekund nikt z dołu nie odpowiadał, wszedł do dołu trzeci robonik Lusin. Ten również podzielił los obu poprzednich. Wypadek zauważył na szczęście stróż domu i zaalarmował straż pożarną, oraz pogotowie ratunkowe. Na miejsce wypadku wyjechał natychmiast pod komendą brandmistrza p. Urody jeden pluton straży i karetka pogotowia z dwoma lekarzami. Już w kilka minut po wypadku, straż przybywszy na miejsce, przystąpiła do ratunku.

Do dołu zeszedł jeden z pompierów. Wybiegł jednak szybko i padł nieprzytomny. To samo stało się z drugim. Ogniomistrz p. Uroda, polecił strażakowi p. Włodkowi zejść do dołu, zaginionych robotników wyszukać i związanych liną wydobyć na górę. Po kilku minutach dzielny strażak wydostał z dołu Lusina. Pierwszy wyskoczył z dołu pompier, zaczerpnął powietrza i runął nieprzytomny na ziemię. Przywiązanego do liny Lusina wydobyła straż i oddała w ręce lekarzy. Ten sam strażak dobył dalszych dwóch robotników. Przy ostatnim, ze słowami:

— Już koniec...

padł nieprzytomny. Z trudem udało się dzielnego, pracującego z zaparciem się siebie młodzieńca doprowadzić do przytomności i odwieść na strażnicę.

Tymczasem lekarze pracowali bez przerwy, ratując nie dających znaku życia robotników. **Zdołano odratować tylko Błażeja Lusina,** dwaj inni: Sylwester Gajda i Jan Zawada zmarli zatruci gazami.

Na miejsce wypadku zbiegły się tłumy ludzi, komentując z oburzeniem wypadek. Żydowi zarzucają, że chcąc uniknąć kosztów nie sprowadził maszyny „Talarda", lecz postanowił dół oczyścić robotą „kubłową", jako tańszą. Ponadto dołu nie przewentylowano i miejsca pracy dostatecznie nie oświetlono. Charakterystyczne zajście miało miejsce przy ratunku robotników. Jeden z żydów, począł zlewać wodą pierwszego wydobytego robotnika. Nadbiegł żyd drugi i zawołał:

— Mosie, połóż to, co ciebie może obchodzić...

Żydzi przed wzburzonym tłumem skryli się w swem mieszkaniu.

Z sali sądowej. Wczoraj odbyła się w Sądzie krajowym karnym, pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego, rozprawa karna przeciwko niejakiej Annie Pałkowej z Dulowy, koło Krzeszowic, która dnia 19 stycznia b. r., podczas snu nalała mężowi swemu roztopionego ołowiu do ucha. Ołów stopiła na ogniu na cynowej łyżce, a lejąc do ucha, przyświecała sobie zapałką. Strasznie zraniony Pałka zerwał się z łóżka i kawał ołowiu wyjął z ucha sam, resztę zaś wyjął lekarz. Od tego czasu Pałka ciężko na ucho choruje, a nadto na jedno ucho zupełnie ogłuchł. Żona jego zaraz po tym zbrodniczym czynie uciekła, złapali ją jednak i obecnie na rozprawie przyznała się do czynu. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Pałkowej chodziło głównie o grunt. Chciała, aby mąż na nią grunt przepisał, lecz gdy on tego uczynić nie chciał, postanowiła go uśmiercić i wskutek czyjejś porady, nalała mężowi rozpalonego ołowiu do ucha. Pałkowa sądziła, że w ten sposób nastąpi śmierć i nikt nie pozna z jakiego powodu. W rozmowie przed popełnieniem zbrodni wypytywała Pałkowa swojego męża, gdzie i u kogo ma złożone pieniądze, jak również czy ma czystą bieliznę.

Sekcya krajoznawcza Akad. Koła »Straży Polskiej« urządza we czwartek i piątek (28 i 29 maja) 2-dniową wycieczkę do Ojcowa i Pieskowej Skały. Koszty wycieczki (bez żywności) dla członków 2 kor., dla gości 2 kor. 50 hal. O przepustki należy postarać się wcześniej samemu.

Do Zakopanego z powodu Zielonych Świąt kursować będzie dnia 30 maja b. r. z Krakowa do Zakopanego, a dnia 1 czerwca z Zakopanego do Krakowa nadzwyczajny pociąg pospieszny. Odjazd z Krakowa o godz. 7 10 minut rano. Odjazd z Zakopanego o godz. 4-tej popoł.

Szkoła zawodowych pielęgniarek w Krakowie rozpoczyna nowy kurs dwuletni z dniem 1-go października b. r. Pierwsze półrocze zawiera wykłady teoretyczne i łatwiejsze ćwiczenia praktyczne z zakresu pielęgniarstwa zakończone egzaminem, poczem następuje półtoraroczna praktyka w krajowym szpitalu. Przyjmowane są jedynie internistki. Kandydatki nie mogące opłacać kosztów utrzymania, starać się mogą o stypendyum.

Koło prawników kolejowych w Krakowie odbyło w sobotę dnia 23 b. m. Walne zgromadzenie. Po wyrażeniu ustępującemu wydziałowi uznania, wybrano jednogłośnie następujący wydział: prezesem Dra Witolda Banaszkiewicza starszego komisarza, wiceprezesem Tadeusza Zajączkowskiego komisarza.

Kronika zamiejscowa.

Wyzysk żydowski powodem zaburzeń. Ze Skawiny piszą nam: Budowę jednego losu kanałów spławnych w okolicy Skawiny objęła firma Corazza, która oddała kontraktownie robotników, rozdział robót dziennych i akordowych w ręce żyda Ignacego Landaua, w niemiłosierny sposób wyzyskującego robotników. Sądziliśmy, że budowa kanałów, która kosztowała tyle pracy i zabiegów Koła polskiego, aby podnieść kraj i wytworzyć na cały szereg lat nowe warsztaty pracy, dla czekających na nią robotników, podniesie stan powiatu; lecz nadzieja ta spełzła na niczem. Nędza wśród robotników naszych i ludu wiejskiego jest tak straszna, że zasiłki rozdzielane przez państwo nie są w stanie ani w części jej złagodzić. Niesłychanie zatem karygodnem jest zachowanie się przedsiębiorców, którzy w tak ciężkiej chwili, jaką przeżywa kraj, nawet te okruchy pracy zdobytej z takim wysiłkiem, oddają obcym. Do budowy kanałów ściąga zbieranina proletaryatu z całego świata, którą żydkowie galicyjscy jako masy pozostające bez opieki, bezkarnie wyzyskiwać mogą.

Przy wypłatach odbywających się co 14 dni odgrywają się tam rewolucyjne sceny. P. Ignacy Landau, ugodziwszy robotnków po K. 3.40 dziennie, uważa za stosowne dopiero w dniu wypłaty obwieścić robotnikom, że nie otrzymają umówionego wynagrodzenia, lecz po K. 2.20 — K. 2.40 dziennie. Dzieje się to przy asystencyi żandarmeryi, która podczas tumultów może być zmuszoną do użycia broni, chociaż sama jest przekonaną o słuszności żądań robotników, którzy zaskoczeni niespodzianką urządzoną sprytnie przez Landaua, czują się dotknięci, a podnieceni alkoholem, rewolucyjnie usposobieni.

Sądzimy, że władze nasze powinny się zająć praktykami p. Landaua, a sfery miarodajne zmusić powinny przedsiębiorców, aby roboty przy bu-

dowie kanałów, zdobytych w tak ciężkich warunkach przypadły w udziale naszym robotnikom, z okolicznych wsi. Wymaga tego również bezpieczeństwo publiczne, gdyż okolice objęte budową kanałów zostały uposażone w elementa, siejące demoralizacyę i budzące słuszne oburzenie wśród naszych robotników, którym odbierają pracę, podniecając ich nędzę. Polecamy zajęcie się tą sprawą c. k. Starostwu w Podgórzu, w którego rejonie znajdują się te roboty, bo dalsze praktyki p. Landaua mogą spowodować zaburzenia i rozlew krwi, za które odpowiedzialność spadnie na opiekuńcze władze.

Kraj. Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie komunikuje nam, że oficyalnym organem jego jest od 1 kwietnia wyłącznie dwutygodnik p. t. „Zdrojownictwo i Turystyka". Od tego czasu zaprzestał on wydawania czasopisma „Nasze Zdroje". Nie ma więc Związek żadnej łączności z zapowiedzią byłego redaktora związkowego organu p. Bandrowskiego, który w rozesłanych cyrkularzach ogłosił, że wydawać będzie nadal „Nasze Zdroje".

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych zwołuje na 31 maja i 1 czerwca Zjazd członków do sali »Sokoła« w Stanisławowie. Program obrad obejmuje zagajenie, referaty prof. Jędrzejowskiego (o reformie egzaminu dojrzałości w szkołach średnich), dyr. Zycha (przepisy o egzaminowaniu i klasyfikowaniu) i dra Rymiewicza (przekształcenie prywatnych gimnazyów na szkoły realne i zawodowe), sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego i z Polskiego Muzeum szkolnego, ogłoszenie wyników konkursu jubileuszowego, zamianowanie członków honorowych i zmianę statutu według referatu prof. Dubiela.

Poświęcenie własnej sokolni urządza Sokół w Trzebini w niedzielę 7 czerwca, łącznie z obchodem Trzeciego Maja.

Ze świata.

Korupcya wśród oficerów rosyjskich. — Berneński »Bund« donosi, że przed paru dniami rozpoczął się w Taszkencie proces przeciw kilku oficerom, należącym do zarządu składu amunicyi w Aschabadzie (twierdza nad granicą perską). Sąd wojskowy, przed którym toczy się ten proces, składa się z 8 generałów.

Z odnośnego aktu oskarżenia przedostały się do wiadomości publicznej następujące szczegóły:

Przedewszystkiem, komendant składu, gen Kułakow, dawał swe milczące przyzwolenie na handel amunicyą, uprawiany przez jego podwładnych. Gdy zaś przychodziło do rewizyj składu, to wstawiano między skrzynki z amunicyą skrzynki puste lub »wypożyczano« sobie amunicyę od wojsk garnizonu. Amunicyę, przeznaczoną dla rezerwistów, sprzedawano i uzupełniano ją zapomocą amunicyi, którą fałszywie określano w składzie za niezdatną do użytku.

Początkowo oficerowie, zarządzający składem, zabierali amunicyę do domu i tam ją sprzedawali. Następnie jednak nie krępowali się wcale i kazali kupującym amunicyę zajeżdżać z wozami wprost na podwórze składu.

Władze policyjne zawsze były powiadomione o tem, gdy odbywały się transporty skradzionej amunicyi. Pewnego razu np. jeden z kupujących przewoził razem 100 pudów (1.640 kg) prochu, na który był ogromny popyt do Chin, na Kaukaz i do Persyi, szczególniej wtedy, gdy zdetronizowany szach wywołał kontrrewolucyę.

Ładunki karabinowe miały stałą cenę i służyły nieraz jako moneta zdawkowa. Pewien kapitan płacił np. ładunkami dorożkarzom za kursy. O kradzieżach amunicyi wszyscy mieszkańcy Aschabadu doskonale wiedzieli, a brali w nich udział wszyscy funkcyonaryusze, zajęci przy składzie.

Ponieważ handel amunicyą skradzioną trwał już od lat wielu, przeto wysokość strat dla skarbu państwa przezeń spowodowanych nie da się zupełnie ustalić. W chwili jednak ostatniej rewizyi stwierdzono brak kilkakroć tysięcy ładunków karabinowych, oraz karabinów wartości 9000 rubli.

Z dziedziny wojskowości

Trzechletnia służba wojskowa we Francyi. Z Paryża donoszą, że wynik ostatnich wyborów do Izby, zapewnia dalsze utrzymanie prezencyjnej służby 3-letniej w wojsku. Mianowicie „Eho de Paris" oblicza, że za tą służbą oświadczyło 315 posłów przeciw — 228, a 57 oświadczyło się za nią, lecz z pewnymi zmianami. W ten sposób przeciwnicy służby 3-letniej w żadnym razie nie mogą mieć większości w Izbie deputowanych.

Samoloty w służbie artyleryi. Jak donoszą dzienniki włoskie, ministerstwo wojny idąc za przykładem Francyi, postanowiło przeznaczyć pewną ilość samolotów wyłącznie na usługi artyleryi.

Stopniowo otrzyma każdy pułk artyleryi, osobny oddział samolotów, które przeznaczone będą do wynajdywania zamaskowanych pozycyj nieprzyjacielskich, oraz do obserwowania skuteczności strzałów.

Wiadomości kościelne.

Arcybiskup Piffl z Wiednia został na onegdajszym konsystorzu zamianowany kardynałem. Dzisiaj przywiózł mu papieski gwardzista szlachecki czerwoną piuskę, zwaną zucchetto. Beret kardynalski wręczy nowemu kardynałowi arcyksiążę następca tronu, w imieniu Cesarza.

Acta sedis apostolicae ogłaszają pismo papieża Piusa X. do generała zakonu Jezuitów O. Wernza z okazyi setnej rocznicy bulli Piusa VII. restytuującej Zakon w r. 1814. Pismo papieża podnosi z najwyższą pochwałą zasługi nieprzemijające Zakonu dla Kościoła i udziela na dni jubileuszowe (4—7 sierpnia) odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami tym, którzy odwiedzą kościół jezuicki.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Środa. »Człowiek z budki suflera«, komedya Tadeusza Rittnera.

Czwartek. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Piątek. »Kolega Cramton«, komedya Gerharda Hauptmanna.

Sobota. »Świętoszek«, komedya w 5 aktach Moliera, przekład Boya.

Niedziela. popoł. »Kościuszko pod Racławicami« obr. hist. w 7 odsłonach W. Lasoty.

Niedziela wieczorem »Awantura«, kom. w 3 aktach Fleurs'a i Caillavet'a.

Repertuar Teatru Ludowego.

Środa 27 bm. »Lola z Ludwinowa«.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 maja).

Sensacyjna ucieczka socyalistycznego posła.

Lwów. (Tel. wł.) **Jedyny ruski poseł socyalistyczny w parlamencie wiedeńskim Semen Wittyk uciekł do Ameryki. Narobił on ogromnych długów dochodzących sumy kilkudziesięciu tysięcy koron, ponaciągał wiele osób prywatnych na poważne kwoty.**

Partya socyalistyczna ruska przed kilkunastu dniami odbyła posiedzenie, na którem uchwalono wykluczyć Wittyka z partyi i wezwać go do złożenia mandatu. Uchwałę tę chciano doręczyć Wittykowi i zaczęto go szukać.

Wszelkie poszukiwania okazały się jednak daremne, a wreszcie dowiedziano się ku przerażeniu wielu poszkodowanych, że Wittyk uciekł ze Lwowa i znajduje się już w Ameryce.

Wittyk był posłem z okręgu Drohobycz-Turka. Wybrany po raz pierwszy w r. 1907, zdobył z trudem mandat ponownie przy wyborach w r. 1911. Od dłuższego czasu **nie brał zupełnie udziału w życiu publicznem.**

Przypomnieć należy, że odgrywał swojego czasu wybitną rolę w czasie strajków rolnych w Galicyi wschodniej. Liczył obecnie 38 lat życia.

Wielkie ćwiczenia rosyjskiej rezerwy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ogłoszono ukaz carski zarządzający, **iż rezerwy piechoty i wojsk inżynieryi z lat 1907 do 1909 w guberniach europejskich i azyatyckich mają być tego roku powołane na ćwiczenia.** Jedynie w okręgu wojskowym Kazańskim powołane będą rezerwy tylko z roku 1907. **Ćwiczenia te mają potrwać we wszystkich okręgach wojskowych 6 tygodni.** Odbędą się one w terminie jesiennym po ukończeniu letnich zajęć wojsk.

Z Albanii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Tanin" ogłasza dalsze szczegóły o przebiegu powstania w Albanii. Powodem powstania miała być **niechęć przeciw ks. Wiedowi jako katolickiemu władcy.** Całym ruchem kierował dziennikarz Arif Hikmet bej, **który utworzył, zająwszy Tiranę prowizoryczny rząd.**

Durazzo. (Tel. wł.) Essad basza, przeczuwając swój los, starał się w ostatnich czasach sprzedać swe dobra, co mu się jednak nie udało. Nacyonaliści albańscy domagają się, aby dobra Essada **zostały skonfiskowane** i oddane chłopom.

Durazzo. (Tel. wł.) Konferencye pokojowe komisyi kontrolnej z powstańcami trwają dalej i spodziewają się osiągnięcia **pomyślnych rezultatów.**

Przy ostatnich walkach **zginęło po stronie księcia 30 ludzi.**

W Durazzo spokój.

Durazzo. (T. B.) W mieście panuje spokój. Komisya międzynarodowa konferuje dalej z wysłannikami powstańców. Księżna odwiedziła wczoraj rannych w szpitalu.

Rewelacye Szeryfa baszy.

Paryż. (WAT.) „Eclair" ogłasza dzisiaj bardzo ciekawe rewelacye generała tureckiego Szeryfa baszy, przeciwnika młodoturków, który oświadczył, że **obecne niepokoje w Albanii i tamtejszy ruch panislamistyczny zapoczątkowane zostały w Konstantynopolu.** Całą winę ponosi tu rząd turecki.

Rząd turecki, od chwili, gdy księciem albańskim zamianowany został książe chrześcijański uprawiał w Albanii ruch panislamistyczny. Młodoturcy opracowali nawet plan powstania, którego celem było między innemi zamordowanie księcia. — Rząd turecki prowadzi rokowania z Wiedniem, celem powołania na tron albański ks. **Burhana Eddina.**

Dziennik otrzymawszy te rewelacye zwrócił się z niemi natychmiast do ambasadora austryacko-węgierskiego w Konstantynopolu, który oświadczył, że na razie nic nie wie o podobnych rokowaniach.

Nowe walki.

Rzym. (T. B.). „Ajencya Stefani" donosi, że z wnętrza kraju przybywają coraz to świeże oddziały powstańców. Powstańcy przybyli z miejscowości Kroju stoczyli potyczkę z powstańcami w Szijak.

Sprawa Albanii w parlamencie włoskim.

Rzym. (T. B.). We włoskiej Izbie deputowanych oświadczył dep. Galli, **że położenie w Albanii nigdy nie było tak krytycznem, jak obecnie.** Mowca krytykuje stanowisko prasy austro-węgierskiej wobec prasy włoskiej, podnosi jednak poprawne stanowisko austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda.

Radykalny dep. Dicesaro nie jest zadowolony z wyjaśnień San Giuliana. Włoska dyplomacya skompromitowała się. Broni ona interesów dyplomacyi austro-węgierskiej ze szkodą najżywotniejszych interesów włoskich.

Dep. Cirmeni (lewica) przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia udzielone przez ministra spraw zagranicznych.

Dep. Chiessa (republikanin) krytykuje politykę rządu włoskiego nieodpowiadającą interesom Włoch.

Dep. Grazidei (socyalista) oświadcza, że powodem położenia obecnego jest to, że dwa mocarstwa chcą wyłącznie zapewnić sobie wpływy w Albanii. Podnosi nieszczere stanowisko Austro-Węgier wobec Włoch w Albanii.

Republikański dep. Barzilai podnosi, że stanowisko rządu włoskiego w sprawie albańskiej zraziło Serbię i Grecyę i oddziałało źle na stosunek do Rosyi, która szczerze popierała Włochy (??!!). Również stosunek do Francyi i do Anglii ucierpiał z tego powodu a po zajęciu Libii przedewszystkiem z temi państwami należało utrzymać dobre stosunki. Obustronna nieufność Austro-Węgier i Włoch była powodem utworzenia nowego państwa, nie było zaś do tego istotnej podstawy.

Dep. socyalistyczny Lucci oświadczył, że socyaliści przeciwni są awanturze której konsekwencye nie dadzą się nawet na razie ocenić.

Radykał Rampolli nie pochwala polityki rządu w sprawie Albanii, która nie odpowiada zdaniem jego duchowi uchwał konferencyi londyńskiej.

Dep. Dibugnano stwierdza, że **istnieje konflikt między Austro-Węgrami a Włochami w kwestyi albańskiej,** który może doprowadzić do ciężkich komplikacyj. Przyłącza on się do wywodów tych mowców, którzy domagali się interwencyi wszystkich mocarstw. Wyraża nadzieję, że Grey który zdobył już tyle zasług koło utrzymania pokoju obejmie inicyatywę także i co do tej interwencyi.

Trzęsienie ziemi w Galicyi.

Łańcut. (Tel. wł.) Z Łupkowa donoszą, że dzisiaj w nocy **odczuto tam silne trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy** i miało miejsce około godz. 10 wieczór. Trzęsienie przedstawiało się jako **silne falowanie powierzchni ziemi.** Sufity w wielu domach popękały. W tunelu kolejowym wyleciało wiele kamieni. W budce drożnika spadła lampa naftowa ze stołu. Urząd ruchu na dworcu kolejowym musiał być przeniesiony z budynku piętrowego do parterowego.

Lwów. (Tel. wł.) Trzęsienie ziemi odczuto także we Lwowie. **Trwało ono 2 sekundy.** Było tej samej natury, jak trzęsienie ziemi zaobserwowane przed kilku laty, którego centrum były Zaleszczyki.

Nowa wizyta rosyjska we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Do Lwowa przybyło znowu wielu dygnitarzy prawosławnych. Przybył archimandryta Prokop z Żytomierza, **żona Dra Werguna** z Petersburga oraz z Kijowa znany działacz Dr **Jaworski.** Z Poczajowa wybrał się biskup prawosławny Witalis. Ponieważ jednak nie miał potrzebnych papierów, **władze austryackie nie przepuściły go przez granicę.**

Na dzisiejszej rozprawie chciał być obecny archimandryta Prokop. Nie wpuszczono go jednak na salę.

Delegacye.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Delegacyi austryackiej zabrał głos delegat Londzin.

Trzęsienie ziemi.

Lublana. (WAT.) Aparaty seismograficzne zanotowały wczoraj trzęsienie ziemi w oddaleniu 16.000 kilometrów.

Nowy arcybiskup wrocławski.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Ztg am Mittag" donosi, że kapituła wrocławska wybrała dzisiaj **arcybiskupem Dra Adolfa Bertrama** biskupa Hieldesheim. Nowy arcybiskup wrocławski jest zwolennikiem kierunku kolońskiego i popiera ruch zawodowy chrześcijański. Liczy lat 55.

Sucha nie będzie sprzedana.

Warszawa. (WAT.) „Kuryer warszawski" dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że hr. Braniccy nie mają wcale zamiaru sprzedania Suchej. Wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.

Na wzór Austryi.

Warszawa. (WAT.) Krążą tu pogłoski, że **rząd zamierza w czasie feryj letnich przeprowadzić samorząd miejski dla Królestwa Polskiego w drodze rozporządzenia ministeryalnego na podstawie paragrafu 87.**

Pod zarzutem szpiegostwa.

Kolonia. (T. B.) Aresztowanie fabrykanta aeroplanów Bayarda i jego trzech towarzyszy nastąpiło z tego powodu, ponieważ zauważono, **że zbytnio zainteresowały ich hangary we Frankfurcie, Poczdamie, Hamburgu i Cuxhaven.** Przeciw wymienionym powzięto podejrzenie szpiegostwa. Podczas wdrożonych dochodzeń policyjnych Clemens Bayard nie zdołał tego podejrzenia osłabić, więc oddano go sądowi. Ponieważ jednak materyał świadczący przeciw Bayardowi nie zdał się sądowi wystarczającym, wypuszczono go na wolność.

Narady studentów rosyjskich.

Berno Szwajcarskie. (T. B.) Zebrała się tu konferencya wszystkich organizacyj rosyjskich studentów na uniwersytetach europejskich. Powodem zebrania się tej konferencyi są uchwały niemieckich i szwajcarskich uniwersytetów w sprawie dopuszczania do studyów studentów rosyjskich. Oprócz kilkuset delegatów stowarzyszeń studenckich przybyli także profesorowie literaci rosyjscy i wielu zagranicznych korespondentów pism rosyjskich. Konferencya zajmuje się także **sprawą założenia uniwersytetu rosyjskiego w Europie zachodniej,** względnie utworzenia działu rosyjskiego przy którymś z istniejących już uniwersytetów.

Śledztwo przeciw posłom.

Petersburg. (T. B.) Pierwszy departament Rady państwa oświadczył się **za przeprowadzeniem śledztwa wstępnego** przeciw posłowi Czheidze za podburzającą mowę, wygłoszoną w Dumie. Dalej postanowił departament, że z 34 posłów, których oskarżył o oszczerstwo były poseł Gololobow, będzie trzech pierwszych podpisanych na interpelacyi **pociągniętych przed sąd najwyższy,** zaś 31 dalszych nie będzie pociągniętych do odpowiedzialności.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe, kursy spadły.

Katastrofa lotnicza.

Warszawa. (WAT.) Na tutejszem lotnisku spadł wczoraj jeden z lotników wojskowych na tłum widzów. Pewien chłopak zginął na miejscu, jedna kobieta została ciężko zraniona, kilka osób jest lżej rannych.

Cło na zboże niemieckie.

Petersburg. (WAT.) Prawo rosyjskie o cle na importowane zboże niemieckie do Rosyi otrzymało wczoraj sankcyę carską. W najbliższych dniach prawo to zatem wejdzie w życie.

Groźny pożar w cerkwi.

Perm. (T. B.) W cerkwi należącej do tutejszej szkoły cerkiewnej powstał wczoraj wieczorem podczas nabożeństwa pożar, który wywołał nie dającą się opisać panikę. W natłoku wiele osób odniosło rany. Do szpitala przewieziono 26 osób. Pewien duchowny zmarł skutkiem odniesionych obrażeń.

Wybuch na torpedowcu rosyjskim.

Libawa. (Pet. Ag. tel.) Na pokładzie łodzi torpedowej „Pogranicznik", stojącej w porcie Aleksandra III, nastąpił wybuch pary w rurach kotła. Porucznik i 4 marynarzy odniosło ciężkie poparzenia i przewieziono ich do szpitala.

Eskadra austr.-węgierska na Malcie.

Malta. (T. B.) Admirał austro-węgierski Loefler i komendanci okrętów wojennych austro-węgierskich udali się wczoraj do gubernatora i złożyli życzenia z okazyi uroczystości urodzin królowej angielskiej. Gubernator oświadczył, że życzenia te prześle telegraficznie do Londynu.

Poincare grozi ustąpieniem.

Paryż. (WAT). W kołach miarodajnych oświadczają, że prezydent Poincare oświadczył, iż ustąpi ze swego stanowiska, w razie jeżeli socyaliści zniosą prawo trzyletniej służby wojskowej.

Powrót królewskiej pary duńskiej.

Kopenhaga. (T. B.) Król i królowa powrócili z podróży do portów zagranicznych.

Awantury w Kortezach.

Madryt. (WAT). Wczorajsze posiedzenie Kortezów miało przebieg bardzo burzliwy. Na porządku dziennym stała wojna w Maroku. Przywódca socyalistów, Iglesias, wystąpił w gwałtowny sposób przeciw wojnie i przeciw wojowniczym zapędom króla. Kończąc mowę, zawołał Iglesias: „Niech żyje republika!" Powstał ogromny hałas. W końcu socyaliści opuścili salę posiedzeń i wyszli na ulicę, gdzie przyszło do burzliwych demonstracyj.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Konstanty hr. Dzieduszycki ze Lwowa, Radca Dworu Dr Jan Żarnowski z Sarajewa, Zygmunt Łączyński z Zaborza. Dr Stanisław Komar z Żabna. Juliusz Kownacki ze Lwowa. Henrykowie Słubiccy z Królestwa Polskiego, August Popławski z Warszawy, Hugo Sturm z Igławy, Karol Towarnicki ze Lwowa, Romuald Lenartowicz z Makowa, X. Władysław Galus z Chochołowa, Izydor Austerlitz z Wiednia, Dr Emil Gaweł z Sanoka, Fryderyk Dambman z Wiednia. Oskar Goldschmidt ze Lwowa, Marya Jundziłłowa z Wilna, X. Andrzej Peteński ze Siryja. Dr Bernard Tenner ze Lwowa, Prot Mielęcki z Buszewa.

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Przyjaciołom moim podaję do wiadomości że kazania „WIERZĘ“ rozsyłane będą wszystkim z drukarni Anczyca z Krakowa, zaś seryę „ZDROWAŚ M.“ posiada Feliks West w Brodach.

X. B. Łaciak,
proboszcz w Bukowinie.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.